Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje Rząd robotniczy i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 11 (812)

Redakcja otwarta od 6—8 w. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedziele i święta adm. nieczynna.

Łódź, sobota, dnia 21 marca 1931 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Warunki prenumeraty:
w Łodzi bez odn. miesięcznie 1 złoty.
Z odnoszeniem do domu 1.20 „
Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „
Zagranicą — miesięcznie 2.25 „

Rok XXVI.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Tel. 100.99. Skrzynka poczt. 300. Konto czekowe P.K.O. Nr. 60,398.

Cena 30 groszy.

„Dzień Kobiet”

organizowany przez Wydział Kobiecy P. P. S.

W niedzielę, dnia 22 marca 1931 roku, o godzinie 10 rano, odbędzie się w Teatrze Miejskim przy ul. Cegielnianej Nr. 63.

Uroczysta Akademja z okazji Dnia Kobiet

a poświęcona wspólnej walce o lepsze JUTRO KLASY ROBOTNICZEJ

Na akademji przemawiać będą tow. tow. **Przedstawicielka Centralnego Wydziału Kobiecego,** Przewodnicząca Wydziału Kobiecego, radna **K. Grodzicka** i senator **dr. S. Kopciński.**

Pozatem wezmą udział w akademji: Koło Dramatyczne T. U. R., Czerwone Harcerstwo, oraz dzieci z ognisk Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

W przerwach przygrywać będzie orkiestra dzielnicy Bałuty.

W sobotę dnia 28 marca 1931 roku, o godzinie 7 wieczorem, w sali Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej Nr. 16 rozpoczną się obrady

Konferencji Międzydzielnicowej P.P.S.

OKRĘGU ŁÓDZKIEGO

Obrady poświęcone będą sprawozdaniom z działalności Okręgu, wyborom nowych władz partyjnych i omówieniu obecnej sytuacji politycznej i naszych zadań.

Wstęp mają członkowie Komitetów Dzielnicowych, O. K. R., Komisja Rewizyjna, Wydział Kobiecy. Z głosem doradczym wstęp mają członkowie Sądu Partyjnego, Radni Miejscy, przedstawiciele T.U.R. i R. T. P. Dz.

Sekretarjat Ł. O. K. R. P. P. S.

(—) J. Wojdan.

Na „Dzień Kobiet”

z socjalistycznego ruchu kobiecego.

Jeżeli dzień 1-go maja uzyskał już wszechświatowe obywatelstwo — jako dzień Międzynarodowego Święta Pracy, to uzupełnieniem tego święta proletarjatu — jest „Dzień Kobiet“ poświęcony wyłącznie propagandzie kobiecego programu socjalistycznego, który nabiera z każdym rokiem większej siły i większego zrozumienia.

Bowiem wiekowe wydziedziczenie kobiety z praw obywatelskich i jej wiekowe pokrzywdzenie nawet w prawach cywilnych, do dziś ciąży na psychice mężczyzn i kobiet, wyrządzając wielkie, nawet ogromne jeszcze szkody w walce o demokrację i wyzwolenie świata pracy z ucisku kapitalizmu.

Praca wśród kobiet musi więc mieć specjalny charakter i posiadać w swej organizacji specjalny program, aby trafić do ciemnych mas kobiecych — i do tych robotnic wyzyskiwanych i do tych matek obarczonych licznem potomstwem a tak bezmiernie przeciążonych pracą w swej rodzinie i po za domem, jako najemna siła robocza. Pamiętajmy, że kobiety są więcej zaabsorbowane swą rodziną, trudniej się organizują w związki zawodowe, które są wszak ostoją i siłą klasy robotniczej, że wreszcie wpływ reakcji przesiąka znacznie więcej ogół kobiet, podtrzymując ciemnotę, bierność i ich poddaństwo; to wszystko wskazuje na konieczność wzmożenia naszych wysiłków dla pracy uświadamiającej i organizacyjnej wśród kobiet, dla wciągnięcia tych nieszczęśliwych miljonów matek i robotnic w szeregi walczącego socjalizmu. Dobrze, że już i mężczyźni i najwyższe władze partyjne całej Międzynarodówki socjalistycznej i prawie wszystkich poszczególnych partji socjalistycznych zrozumiały, ze bez udziału ludowych mas kobiecych nie zwyciężymy. Wszak kobiety swą kartą wyborczą do ciał parlamentarnych i samorządowych mogą przechylić szalę naszego zwycięstwa wyborczego; wszak tak nikczemnie wyzyskiwana praca kobiet, które przeważnie otrzymują pół zarobku mężczyzn „musi przestać być siłą konkurencyjną dla mężczyzn; wszak matka przemęczona zbyt licznem potomstwem i nadmierną pracą w domu i poza domem nie może być uświadomionem członkiem świata Pracy.

To zrozumienie szczerego popierania socjalistycznego ruchu kobiecego widzimy i w Polskiej Partji Socjalistycznej, gdyż na ostatniem posiedzeniu Rady Naczelnej na jednym z pierwszych punktów uchwalonem zostało wezwanie do wszystkich okręgowych komitetów, by popierano i współpracowano z naszemi socjalistycznemi organizacjami kobiecemi. Wchodzimy więc w nowy okres rozwoju pracy wśród kobiecego proletarjatu i liczymy, że tegoroczny „Dzień Kobiet“, który odbędzie się w całej Europie dnia 22-go marca, i u nas uświadomi i wzmocni nasze organizacyjne szeregi, by swą liczbą i swą świadomością zdobywać dalej wyznawców i sympatyków wielkiej idei, zwalczającej dzisiejszy podły świat, pełen obłudy, korupcji, egoizmu, sprzedajności i militarnego barbarzyństwa.

Tegoroczny „Dzień Kobiet“ poza swemi zasadniczemi, programowemi hasłami, żądającemi realizacji ustwy dotyczących ochrony macierzyństwa i domagającemi się prawodawstwa dla dzieci nieślubnych, poza żądaniem jednakiej płacy za jednaką pracę; poza żądaniem zdrowia i oświaty dla swych dzieci; poza protestem przeciw rozpijaczeniu ludu dla celów dochodowych skarbu; poza żądaniem powszechnego rozbrojenia i pokoju powszechnego; poza temi elementarnemi żądaniami współczesnej ludzkości — wysunie najelementarniejsze hasło naszych matek robotnic — hasło tragiczne: Żądamy Chleba I Pracy!...

Dr. J Budzińska - Tylicka.

Września—Brześć—Madera

„Gazeta Grudziądzka“ (w nr. 28 z dnia 10 b. m.) ogłosiła następujący list ojca spoliczkowanych dzieci,—dla tego, że nie mogły kupić kartki na Maderę.

„W dniu 4 marca r. b, nakazał nasz p. nauczyciel szkoły powszechnej, Frąckowski, ażeby w dniu 5 lutego r. b. dzieci 3 i 4 oddziału szkoły w Zalesiu przyniosły po 20 groszy, by pisać pocztówki do marszałka Piłsudskiego na Maderę. Na skutek tego przyniosło troje dzieci po 20 groszy i to: Rydkowski, Konopnicki i Kordal.

Dzieci, które nie przyniosły wyżej podanej kwoty, zostały w większej liczbie, po twarzy rękami przez p nauczyciela obite. Moi chłopcy, Paweł 14 lat i Franciszek 10 lat, obaj byli bici rękami po twarzy.

Za ścisłość powyższego doniesienia odpowiadam jako ojciec i proszę zapobiec dalszemu katowaniu dzieci.

Antoni Hinc,
Zalesie, pow. Sępolno“.

Września!... Pruski nauczyciel ludowy biciem wpajał opornym dzieciom polskim miłość do Prus. Biciem! I popamiętały to polskie dzieci na całe życie. I gdy dorosły, z całem zapałem wypędzały Prusaków w powstaniu wielkopolskiem.

Polski nauczyciel ludowy biciem chce wpoić opornym dzieciom polskim miłość do marszałka Piłsudskiego. Chce je zmusić do wysłania powinszowań imieninowych na Maderę. Dzieci nie chcą. „Bunt dzieci“! Pedagog polski „bunt“ dzieci tłumi biciem. Po twarzy bije dzieci szkolne. Aby pokochały marszałka Piłsudskiego. Na całe życie popamiętają dzieci tę pedagogję wrzesińską czy brzeską i kiedyś, gdy dorosną, wspominać będą Maderę z uczuciem, jakie im w dzieciństwie wpoił sanacyjny nauczyciel ludowy.

Nauczyciele ludowi w Polsce złączyli się w liczebnie silną organizację— I jakiż z tej siły zrobili użytek. Dostali się do żłobu, a pozatem pozostali, jakimi byli. Zorganizowani w związku nauczyciele wysługują się i pokorą starają się zarobić na łaskę pańską. Serwiliści wobec tych, którzy w danym wypadku są górą, bizantynizmem, lokajską służbą wzbudzili ku sobie odrazę u ludu. Podczas wyborów pełniąc służbę płatnych i specjalnie w tym celu urlopowanych hien wyborczych, zorganizowani nauczyciele wykopali przepaść między ludem a sobą. A teraz wzięli na się rolę hien imieninowych. I biją „oporne“ dzieci.

Ci bijący nauczyciele ludowi przedsięwzięli zrujnować szkołę średnią i opanować całe wychowanie młodzieży! Wyrugować ludzi o wyższem wykształceniu i w swoje ręce zagarnąć jaknajwięcej posad! Komu to porywać się na monopol pedagogji?!

Teraz dopiero w całej jaskrawości stało się widoczne, do jakiego poziomu zostałoby zdegradowane wychowanie przyszłych pokoleń, gdyby zucbwałe marzenia hien z pod znaku monitora boćkowskiego miały się urzeczywistnić.

Jak małowartościowym są elementem, sami dowodnie pokazali ci, co zapomocą policzkowania dzieci szkolnych jęli tym dzieciom wbijać „ideały“.

Takie teżto i są te „ideały“.

Rumieniec wstydu oblewa wszystkich rzetelnych i szczerze zamiłowanych w pracy wychowawczej podagogów na widok tych ordynarnych bebesynów, którzy panoszą się dziś pod wodzą Smulikowskich i służalstwem wobec możnych, a brutalnością wobec dzieci szkolnych „zasługują się“ na niwie wychowania publicznego.

Społeczeństwo popamięta tym usłużnym gorliwcom bicie dzieci i wysnuje z tego wszystkie konsekwencje, gdy wróci praworządność.

Profesorowie uniwersytetu protestujący przeciw Brześciowi i nauczyciele ludowi wznawiający tradycję Wrześni, — to zestawienie daje obraz wielce znamienny, streszczający lapidarnie rzeczywistość polska z okresu Madery.

10 lat Konstytucji

1921 — 17 marca — 1931

Bieżący tydzień jest tygodniem wielkich rocznic. Dnia 17.III. minęło 10 lat od dnia, w którym Sejm Rzeczypospolitej uchwalił konstytucję. Dziś mija 10 lat od zawarcia traktatu pokojowego w Rydze, który zakończył wojnę z Rosją sowiecką i ustalił wschodnią granicę Polski. W piątek 20 b. m. minie 10 rocznica plebiscytu górnośląskiego.

Konstytucja z 17 marca 1921 roku została złamana w maju 1926. Od tego czasu jest naruszana i interpretowana. I jakkolwiek za daleko idącem byłoby powiedzenie, że konstytucja ta dzisiaj nie istnieje, to jednak faktem jest, że obowiązywała tylko przez 5 lat, przez następne z ś 5 lat była poniewierana, lżona i deptana.

Konstytucja ta nie jest idealna, jak wogóle żadne ludzkie urządzenie nie jest idealne. Wymaga ona niejakich poprawek, których potrzebę wykazałaby praktyka przez jakiś dłuższy okres jej stosowania w życiu państwa. W każdym jednak razie jednę dobrą stronę miała ta konstytucja marcowa, dopóki się jej trzymano: umożliwiała życie praworządne państwa i jego instytucjom, zabezpieczała praworządność obywatelom państwa.

Nieposzanowanie konstytucji nie jest nigdy i nigdzie i być nie może naprawą konstytucji, lecz anarchją.

Naprawą konstytucji nie może być również zniesienie wszelkich gwarancyj konstytucyjnych i zdanie się na łaskę i niełaskę samodzierżawia.

Lepsza tą konstytucja, która jest, aniżeli pełen niedowarzonych pomysłów eksperyment, jakim sanatorzy zamierzają młode państwo polskie do reszty zdezorganizować i wykluczyć poza nawias Europy.

LICZBA BEZROBOTNYCH wynosi 376,416 zarejestrowanych

Podług danych państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za okres od 8 do 14 marca włącznie wykazuje 376,414 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniago tygodnia liczba bezrobotnych zwiększyła się o 6,095.

Robotnicy o swej doli i o swej walce

Bilans działalności Związku.

W niedzielę, dnia 15 b.m., w lokalu własnym przy ul. Narutowicza 50, odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego w Polsce. Na posiedzenie to przybyli przedstawiciele za wszystkich większych ośrodków przemysłu włókienniczego jak: Andrychowa, Bielska, Zawiercia, Częstochowy, Tomaszowa, Pabjanic i Łodzi.

Na porządku dziennym były sprawy: Sprawozdanie z działalności Związku za rok 1930; Zatwierdzenie bilansu za rok 1930 oraz przyjęcie preliminarza budżetowego na rok 1931; Położenie gospodarcze w Polsce oraz sprawy organizacyjne i finansowe Związku.

Sprawozdanie wykazuje, iż w roku sprawozdawczym odbyto posiedzeń Zarządów 271, zebrań ogólnych członków 65, wieców i zebrań 164, odczytów 8, zebrań delegatów 149. Związek załatwił zatargów 2.561, w tem na tle płac 981, na tle wydalań robotników z pracy i przyjmowań 901 oraz różnych 679, do pracy zapośredniczono 712 robotników.

W dalszym ciągu w sprawozdaniu wskazano, że działalność Związku musiała iść w kierunku obrony zawartej umowy, którą to poszczególni przemysłowcy łamali przez obniżanie płac robotniczych i pogarszanie warunków pracy. Również Związek musiał prowadzić usilną akcję przeciwko łamaniu przez cały szereg przemysłowców 8 mio godzinnego dnia pracy. Wobec stałego wzrastania i przeciągania się bezrobocia, Związek prowadził akcję w kierunku uzyskania rozszerzenia pomocy dla bezrobotnych.

Związek w tych miejscowościach, gdzie działają Sądy Pracy prowadził obronę interesów robotniczych przez swoich przedstawicieli przed Sądami Pracy. Spraw w Sądach Pracy przeprowadzono z dodatnim wynikiem dla robotników około 300.

Bilans Związku na dzień 31 grudnia 1930 roku zamknięty został sumą 204.886.76, zaś rachunek wpływów i wydatków za rok 1930, wynosił 178.265.39. Zapomóg Związek wypłacił 66.979.73.

Po krótkiej dyskusji sprawozdanie jak również bilans Związku zostały przyjęte do zatwierdzającej wiadomości.

Walka o krótszy dzień roboczy, w obronie mas robotniczych przed nędzą, przeciw wyzyskowi.

Następnie poseł Szczerkowski wygłosił obszerny referat o obecnym położeniu gospodarczym w kraju, a w szczególności uwzględniając położenie w przemyśle włókienniczym.

Przyczem referat wskazał, że wskutek ogólnego zubożenia mas ludowych w kraju, przemysł włókienniczy przeżywa przewlekły kryzys co powoduje redukcję czasu pracy oraz ilość zatrudnionych robotników. Przemysłowcy wykorzystują kryzys dla celów obniżenia płac robotniczych i pogorszenia warunków pracy. Rząd poza akcją obniżki cen, która konkretnego rezultatu nie dała, nie prowadzi żadnej skutecznej walki z kryzysem gospodarczym. Również mimo oficjalnych oświadczeń rządu, iż stoi na stanowisku nie obniżenia płac robotniczych, to jednakże w całym szeregu gałęzi przemysłu jak w i poszczególnych fabrykach, z wiedzą Ministerstwa Pracy zostały dokonane obniżki płac.

W pewnej mierze do pogorszenia warunków pracy i płacy, przyczyniło się rozbicie robotników zorganizowanych zawodowo przez tworzenie, przez czynniki sanacyjno-kapitalistyczne, nowych związków zawodowych, oraz przez prześladowanie kapitalistów robotników zorganizowanych związkach zawodowych przez przemysłowców.

Obecny kryzys złagodzony mógłby być w znacznym stopniu przez wprowadzenie 40 godzinnego tygodnia pracy, ścisłe jego przestrzeganie i utrzymanie zarobków robotniczych na poziomie odpowiednim dla utrzymania rodziny robotniczej.

Po referacie i dyskusji nad nim, przyjęta została następująca rezolucja:

Zwiększenie płac robotniczych — zmiejszenie zysków fabrykanckich.

Zarząd Główny Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego w Polsce potwierdzając rezolucję uchwaloną przez Komisję Centralną Zw. Zaw. z dnia 8 lutego rb. w sprawie sytuacji politycznej, stwierdza, że obecny kryzys ekonomiczny dotknął Polskę nie w mniejszym stopniu, aniżeli inne kraje Europy. Z pośród bowiem niespełna miljona robotników zatrudnionych w wielkim przemyśle, pozostaje bez pracy 350.000 a bezrobocie na wsi — wolną ilość rąk do pracy na roli nie ujętą dotąd nigdzie w dane statystyczne, trzeba liczyć w miljony.

Wbrew optymistycznym, czy obłudnym twierdzeniom sfer kapitalistycznych, że kryzys ten jest zjawiskiem przejściowym i życie ekonomiczne jutro powróci do normy — Zarząd Główny Związku wyraża przekonanie, że obecny kryzys i wynikłe zeń bezrobocie ma charakter kryzysu ustrojowego i że żadne połowiczne środki, a tem mniej bierne czekanie nie mogą go usunąć.

Wywołany on został przez zwiększony wyzysk mas pracujących i powstający stąd coraz większą dysproporcją pomiędzy wartością wytworzonych towarów, a płacą wypłacaną za ich wytworzenie, skutkiem czego staje się niemożliwem dla szerokich warstw ludności, głodnych i cierpiących niedostatek, nabycie nagromadzonych ich pracą towarów.

Fakt, że przy dostatecznej ilości środków żywności w kraju, chłop nie może pozbyć swoich produktów, a równocześnie miljony ludności głoduje, że przy pełnych magazynach towarów, przy coraz większej technicznej łatwości ich wytwarzania, przy dostatecznej ilości surowców i wolnych rąk do pracy — ludność cierpi niedostatek, a równocześnie skazana jest na przymusowe zaprzestanie pracy, — jest najlepszym świadectwem absurdalności obecnego stanu rzeczy.

Stwierdzając powyższe Zarząd Główny Związku wyraża przekonanie, że stan ten nie może być usunięty na trwałe, ani przez zaciągnięcie pożyczki zagranicznej, ani przez oszczędności i ograniczenie wydatków państwa i samorządu, ani przez zmniejszanie płac robotniczych i ciężarów socjalnych — jak to starają się dowodzić burżuazyjni ekonomiści, lecz wyłącznie i jedynie tylko przez zmniejszenie wyzysku szerokich mas pracujących i przez coraz bardziej sprawiedliwy podział wytworzonych dóbr tak by, umożliwił on nabycie ich tym, którzy ich potrzebują.

Jako środki wiodące do tego celu Zarząd Główny Związku uważa:

1. rozpoczęcie przez państwo i samorządy wielkich publicznych robót inwestycyjnych, które dając zarobek szerokim masom robotniczym, umożliwiają im nabycie już nagromadzonych towarów, a następnie dalsze ich wytwarzanie;
2. podniesienie płac robotniczych odpowiednio do podniesienia wydajności pracy przedsiębiorstwa i to nie kosztem konsumenta, lecz kosztem przedsiębiorstwa i kapitału;
3. skrócenie czasu pracy tak, by wszyscy zdolni do pracy mogliby być do niej wciągnięci;
4. rozszerzenie ubezpieczeń socjalnych na wszystkich do pracy niezdolnych, a zwłaszcza na inwalidów i starców;
5. jaknajdalej idąca pomoc dla wszystkich tych, którzy w dzisiejszym procesie wytwórczym miejsca znaleźć nie mogą.

Srodki potrzebne na przeprowadzenie tych wskazań — musi państwo znaleźć w odpowiedniej celowej przebudowie swej polityki finansowej i skarbowej.

Wzywając całą klasę robotniczą do walki o te postulaty, zebrani witają z radością zgłoszone wnioski w Sejmie przez Z. P. P. S. w sprawie skrócenia czasu pracy do 40 godzin tygodniowo, ubezpieczenia na starość i dla inwalidów, oraz o rozszerzenie i podniesienie zapomóg dla bezrobotnych.

Zarząd Główny sprawy te waża za bardzo ważne, w związku z przeżywanym obecnie kryzysem gospodarczym, gdzie setki tysięcy robotników jest pozbawionych pracy i środków do utrzymania.

Równocześnie Zarząd Główny Związku podnosi najbardziej energiczny protest: przeciwko wypowiedzeniu przez przemysłowców obowiązującej umowy w przemyśle włókienniczym w okręgu Bielsko-Biała, mającemu na celu obniżenie płac robotniczych i pogorszenie warunków pracy. Przeciwko ograniczaniu przez rząd pomocy dla bezrobotnych, przez obniżenie zapomóg o 10 procent, wstrzymanie zapomóg na sezon martwy i odroczenie wprowadzenia w życie uchwalonego już zabezpieczenia od bezrobocia robotników pracujących w małych zakładach pracy, oraz przeciw systematycznemu łamaniu 8-io godzinnego dnia pracy, wprowadzaniu godzin nadliczbowych i stałemu obniżaniu zarobków robotniczych.

Nowe ciężary opłat w Kasach Chorych — to wzmożenie się śmiertelności robotniczej.

Również Zarząd Główny Związku omawiał szeroko sprawę projektu rządowego wprowadzenia w życie specjalnych opłat za lekarstwa i porady lekarskie w Kasach Chorych.

Po ostrych przemówieniach całego szeregu członków Zarządu Głównego przeciwko powyższym opłatom, przyjęta została następująca rezolucja:

„Zarząd Główny Związku protestuje bezwzględnie przeciwko zapowiedzianemu przez przedstawicieli rządu wprowadzeniu specjalnych opłat za lekarstwa i porady lekarskie w Kasach Chorych.

Zapowiedziane wprowadzenie wspomnianych opłat wywołało słuszny i zrozumiały niepokój w szerokich masach robotniczych.

Wprowadzenie w życie tych opłat byłoby wysoce niesprawiedliwe i krzywdzące ogół ubezpieczony w Kasach Chorych i uznanym być musi za zamach na prawa mas robotniczych i pracowniczych do korzystania z pomocy Kas Chorych.

Zebrani stwierdzają, że byt materjalny Kas Chorych został poderwany przez wysoce szkodliwą działalność komisarzy rządowych, wobec czego domagają się od rządu przywrócenia w całej rozciągłości samorządu ubezpieczonych w Kasach Chorych.

Klasa robotnicza musi najenergiczniej protestować przeciwko narzuceniu jej nowych ciężarów w postaci opłat za lekarstwa i porady lekarskie i przeciwstawić się przeciwko odebraniu jej zdobytych praw do nieograniczonego korzystania w momencie choroby i słabości z pomocy lekarskiej Kas Chorych"

Nowy wyzysk — obniżanie płacy o 12 procent.

W końcu omawiana była sprawa wypowiedzenia umowy w przemyśle włókienniczym w okręgu Bielsko-Biała. Z nadesłanego listu Związku przemysłowców wynika, że chodzi im o obniżenie płacy o 12 procent dla tkaczy, pogorszenie warunków pracy przez wprowadzenie płac akordowych, dla tych robotników, którzy obecnie mają płace dzienne, oraz przez zniesienie mocy obowiązującej art. 1154 b. Kod. Cyw. austrjackiego. Po dyskusji postanowiono bezwzględnie przeciwstawić się zakusom przemysłowców na pogorszenie warunków pracy i płacy, oraz wezwać robotników do gotowości do walki na wezwanie Związku.

Przeciw zamachowi na prawa robotników

ubezpieczonych w Kasach Chorych.

Dwa lata dobiega od chwili, gdy rząd wypowiedział walkę autonomicznym samorządom Kas Chorych. Jako motyw tego kroku podano nieudolną gospodarkę zarządów Kas Chorych, która doprowadziła do ruiny te instytucje. Mianowano komisarzy, którzy mieli uzdrowić gospodarkę w Kasach Chorych.

Jak komisarze rządowi wywiązali się ze swego zadania, świadczyć mogą najlepiej krążące najnowsze wiadomości o wprowadzeniu specjalnych opłat za lekarstwa i porady lekarskie oraz skasowania samodzielnych kas chorych w takich ośrodkach robotniczych, jakim jest Łódź i przyłączenia takowej jako ekspozytury do warszawskiej Kasy Chorych.

Ministerstwo Pracy, na którego czele stoi lekarz wojskowy, zasłania swoje poczynania narzucenia nowego ciężaru na szerokie rzesze ubezpieczonych „figowym listkiem" dbałości o dobro instytucji i walką z nadużywaniem kas chorych ze strony ubezpieczonych.

Nadużycia mają polegać rzekomo na zwracaniu się o poradę lekarską z „byle czem" oraz na odstępowaniu ewentualnie nieodbieraniu z aptek lekarstw.

Władze samorządowe kas chorych przy udziale wybitnych lekarzy dążyły do zmniejszenia wydatków na leczenie przez wprowadzenie w jaknajszerszym zakresie profilaktyki, t. j. zapobiegania chorobom. Przyszedł nowy minister— lekarz z zawodu — i oto Ministerstwo Pracy opracowuje nowelę do ustawy, wprowadzającą wyżej wymienione opłaty po to, aby ubezpieczeni z „byle czem" do kasy chorych po pomoc lekarską się nie zwracali.

Panowie z departamentu ubezpieczeń społecznych pod światłem kierownictwem Ministra Pracy dr. Hubickiego przyszli do przekonania, że robotnik winien wówczas tylko przyjść do lekarza, kiedy będzie poważnie chory, a więc wtedy, gdy już nie wystarczy zabieg lekarski przeciwdziałający rozwinięciu się choroby — lecz kiedy trzeba będzie chorobę wszelkimi środkami leczyć. I to leczyć nieraz bardzo długo i bardzo kosztownie.

Rzeczą jest zrozumiałą, że z chwilą wprowadzenia opłat za poradę lekarską liczba lekko chorych zmniejszy się, ale zato wzrośnie liczba ciężko chorych. Kasy Chorych na tej inowacji nic nie zaoszczędzą—przeciwnie dołożą.

A cóż Kasy Chorych tracą na niepodejmowaniu przez chorych lekarstw. Jeśli sprawę tę brać będziemy z punktu handlowego, to kasy chorych straciły pewną sumę, a jeśli brać z punku lekarskiego, to kasy zarobiły na tem, że chory przed otrzymaniem lekarstwa powrócił do zdrowia. Za to, że chory wyzdrowiał przed użyciem lekarstwa mają płacić karę wszyscy ubezpieczeni. Również twierdzenie o odstępowaniu lekarstw jest nonsensem, gdyż lekarstwo musi być przystosowane do choroby i organizmu. Przyczem władze Kasy chorych mają prawo i możność winnego nadużyciom pociągnąć do odpowiedzialności.

A nawet gdyby opłaty za poradę lekarską i lekarstwo przyniosły kasom chorych pewne zyski, to czy wolno instytucji ubezpieczeniowej z choroby swego członka robić źródło dochodu na pokrycie wysokich pensji panów komisarzy i różnych innych kasowych dygnitarzy.

Czasopisma lekarskie bardzo często piszą o tem, że gruźlica orez inne choroby zaraźliwe zawdzięczają swoje rozszerzanie się nieświadomości mas robotniczych, które lekceważą pierwsze objawy tych chorób. Jeżeli to lekceważenie symptomatów choroby ma miejsce przy obecnym systemie otrzymywania niczem nieograniczonej pomocy lekarskiej — to niewątpliwie wprowadzenie specjalnych opłat za porady lekarskie i lekarstwa przyczyni się do rozszerzenia tego lekceważenia, a tym samym do pogorszenia się stanu zdrowotnego ludności pracującej.

Rząd obecny wyszedł z łona BB, a przecież to BB przy niedawnych wyborach do Sejmu i senatu reklamowało szeroko potrzebę rozszerzenia ustawodawstwa socjalnego oraz walki o polepszenie bytu mas robotniczych.

I oto w momencie nienotowanego dotychczas w Polsce bezrobocia; głodu i nędzy mas robotniczych, których zarobki tygodniowe wynoszą często od 8—15 złotych, wprowadza się specjalne opłaty za pomoc lekarską udzielaną przez instytucję, na rzecz której z tego głodowego zarobku potrącono składki. Robotnik-nędzarz, utrzymujący rodzinę z zarobku, który można nazwać raczej jałmużną, ma zapłacić w razie choroby swojej lub członka rodziny, 50 gr. za poradę lekarską i może drugie tyle za lekarstwo. Jeżeli porada lekarska będzie nieodzowną dwa—trzy razy w tygodniu to poważna część zarobku pójdzie na ten cel. Może więc panowie dyrektorzy departamentu ubezpieczeń społecznych w Ministerjum Pracy—wyjaśnią z czego ten nieszczęśliwy robotnik-nędzarz ma utrzymać swą rodzinę.

A cóż będzie w tym wypadku, gdy robotnik zachoruje i nie będzie miał tych 50 gr. na poradę lekarską i na lekarstwo. Kasa Chorych odmówi udzielenia pomocy lekarskiej członkowi, który przecież składkę na leczenie płaci. I taka kasa chorych ma się nazywać instytucją społeczną.

Stwierdzić również należy, że przez wprowadzenie specjalnych opłat za porady lekarskie i lekarstwa, przyczyni się do wzrostu wydatków na świadczenia

pieniężne dla obłożnie chorych, którym nie pozwolono na pomoc lekarską wtedy, gdy początkującą chorobę łatwo było jedną lub dwiema wizytami u lekarza usunąć z organizmu ubezpieczonego, oraz na zasiłki pogrzebowe.

Biorąc to wszystko pod uwagę, klasa pracująca winna bezwzględnie jaknajkategoryczniej zaprotestować przeciwko wprowadzeniu opłat za poradę lekarską i lekarstwo.

Jeśli ubezpieczeni pozostali w pewnej mierze obojętni wówczas gdy p. Prystor zniósł samorząd kas chorych— to obecnie, gdy już zagraża się istocie samej pomocy lekarskiej, zagwarantowanej ustawą z dnia 20 maja 1919 r. obojętnymi ubezpieczeni pozostać nie mogą. Głos protestu musi rozledz się w każdym najmniejszym zakładzie pracy i potężną falą oderzyć w zamykające się coraz szczelniej przed robotnikami podwoje Ministerjum Pracy i Op. Sp.

Środki na uzdrowienie finansów kas chorych są i organizacje robotnicze zawodowe i polityczne oddawna wskazywały na nie. Należy znieść po królewsku opłacanych komisarzy rządowych którzy przez swą nieudolną gospodarkę jak i przez rugi polityczne wykwalifikowanych pracowników, doprowadzili do ruiny materjalnej kasy chorych i wprowadzić autonomiczne samorządy ubezpieczonych, trzeba prowadzić walkę z chorobami przez jaknajdalej posuniętą akcję profilaktyczną, a zaniechać walki z ubezpieczonymi. Rząd musi znaleźć środki na uregulowanie należnych się kasom chorych z tytułu dopłat do świadczeń położnicom, oraz dodatku mlecznego dla matek karmiących. Również walczyć należy z nadużyciami złych jednostek, lecz nie drogą karania wszystkich ubezpieczonych za winy jednostek lecz przez odpowiednie badanie wątpliwych chorób oraz wypadków nieodebrania lekarstw i zastosowanie do nich w wypadku ujawnienia symulacji odpowiednich przepisów rygorystycznych.

Klasa pracująca, która dała się uwieść słodkim lecz obłudnym obietnicom sanacji przekonywuje się coraz mocniej na własnej skórze, czem jest sanacja i jej obłudne obietnice.

Jeśli teraz, w obliczu przekreślenia dobrodziejstw ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby klasa robotnicza pozostanie obojętna — będzie to sygnałem dla sfer sanacyjno-kapitalistycznych do przypuszczenia generalnego ataku na całe ustawodawstwo robotnicze—a można mieć uzasadnioną obawę, że atak ten będzie zwycięski.

Czas najwyższy, aby przystąpić do bezwzględnej obrony zagrożonych zdobyczy socjalnych.

A.W.

Manjery literackie czy raczej bycze...

Sprawa skreślenia przez Samorząd Łódzki w budżecie na r. 1931 2 nagrody literackiej m. Łodzi wywołała wśród warszawskich literatów małą wprawdzie, lecz tem głośniejszą burzę. Burza to zresztą była w szklance wody — i niewieleby nam mogła dać tematu do poważniejszych i interesujących rozważań, gdyby nie to, że te wielce hałaśliwe, choć puste strzały, wymierzone zostały niezbyt fortunnym dla atakujących trafem właśnie w człowieka, gorącego wielbiciela literatury pięknej i jak najżyczliwiej zawsze dla jej pracowników i przedstawicieli usposobionego, prezydenta m. Łodzi, tow. B. Ziemięckiego.

Na niego to skierowali ostrze swych aż nadto często apatycznie i pojednawczo z wszystkiemi „dokonanemi faktami“ nastrojonych piór zagrożeni o utratę całych dziesięciu tysięcy złotych poniektórzy literaci warszawscy, z najgłośniej rozkrzyczanym — naturalnie! — Kaden-Bandrowskim na czele.

Wystarczył nie dość jasno zredagowany komunikat prasowy, podający w suchem streszczeniu przemówienie tow. Ziemięckiego na budżetowem posiedzeniu Rady Miejskiej, zniekształcony następnie złośliwie i kłamliwie przekręcony przez wrogą obecnej większości w Radzie Miejskiej i Magistracie prasę, ażeby panowie literaci rzucili się z brutalną furją na przerastającego niejednego z nich moralnie i intelektualnie o głowę człowieka i państwu dobrze zasłużonego obywatela, ani nawet nie pomyślawszy o obowiązku sprawdzenia kłamliwych imaginacji u źródła, ani też nie czekając na jakiekolwiek wiarygodne wyjaśnienie. Jak to nazwać, panowie od literatury?

Motywów, jakiemi się kierował Magistrat i Rada Miejska, skreślając w tegorocznym budżecie pozycję na nagrodę literacką m. Łodzi, jest kilka. Jednym z nich i bodaj najważniejszym jest katastrofalny stan gospodarczy miasta i wynikająca stąd bezwzględnie konieczność przestrzegania w gospodarce miejskiej jak najdalej idącej oszczędności.

W okresie, jak obecny, w którym dziesiątki tysięcy bezrobotnych w samem mieście Łodzi przymierają dosłownie głodem, a Samorząd im nawet częściowo pomódz nie może, nie wolno gospodarzom tego miasta bawić sią w giest hojności — nawet wobec narodowej naszej literatury.

O, bądźcie panowie pewni, że dalecy jesteśmy od tego, by odmawiać literatom i artystom polskim prawa do jaknajczulszej opieki ze strony państwa i pomocy ze strony społeczeństwa. Ani na chwilę nie zapominamy o wielkich zasługach i ofiarach, jakie niosła zawsze sprawie naszej wolności polska literatura. Drogie nam są i pozostaną drogiemi imiona Żeromskiego, Sicińskiego, Daniłowskiego, Struga i i. Znamy, pamiętamy i czcimy też imiona naszych wielkich pisarzy i poetów z dalszej przeszłości. I cieszymy się też rozwojem i twórczością naszych twórców młodych i najmłodszych. Ale sądzimy, że jeśli już nie do nagrody, to do **opieki i pomocy społecznej mają co najmniej równe z literatami polskimi prawa ludzie wołający o pracę i chleb, a pracy i chleba dziś są pozbawieni!** I dawniej w Polsce tej nieraz bywało, że do wyrzeczenia się, do ofiary i pomocy na rzecz potrzebujących jej pierwszy rzucał wezwanie polski pisarz, poeta, literat. Czyżby się to dziś w wolnej Polsce — zmienić miało? *Czyżby nie wiedzieli polscy literaci, co się w Łodzi dzieje?*

Dalszym motywem skreślenia w budżecie sumy na tegoroczną nagrodę literacką był w pewnej mierze niewątpliwy fakt, że prawie wszyscy za najwybitniejszych i za najbardziej zasłużonych uznani przez ogół pisarze polscy zostali już odznaczeni czy to doroczną nagrodą państwową lub nagrodą wydawców, czy też przez samorządy, które podobnie jak Warszawa i Łódź od kilku już lat przyznają corocznie nagrody pieniężne literatom. W samem ogólnie dotąd przyjętem pojęciu nagrody takiej tkwi nie intencja przyjścia z pomocą literatowi potrzebującemu, ile przedewszystkiem *intencja wyróżnienia go i odznaczenia z pośród rzeszy innych, uznanie go za jednego z najwybitniejszych i najbardziej zasłużonych*, co też statuty nagród tych przeważnie wcale jasno wyrażają. W myśl tych intencyj, wyrażonych we wszystkich prawie istniejących statutach nagród literackich nie powinny być nagrody te przyznawane pisarzom początkującym, choćby nawet wybitny talent zdradzającym; tym należałoby udzielać stypendjów i zasiłków ze strony państwa i społeczeństwa, któreby im ułatwiały studja, dalszy rozwój talentu i umożliwiały pracę w kierunku, do jakiego uprawnia ich talent.

Skutkiem tego rodzaju intencyj, tkwiących tak w samem pojęciu *nagrody literackiej*, jak i wyrażonych w tym duchu w statutach, stanął już ostatni, czyli zeszłoroczny łódzki sąd, zebrany dla wyboru kandydata do nagrody, złożony z delegatów od zrzeszeń literackich, uniwersytetów i instytucyj naukowych, przed wcale trudnem zadaniem: Komuby z żyjących pisarzy polskich przyznać należało tegoroczną nagrodę literacką m. Łodzi, z tem, że powinien to być literat, który tego rodzaju nagrodą dotąd jeszcze wcale nie był odznaczony, a jest przytem pisarzem ogólnie i bez zastrzeżeń za wybitnego i zasłużonego uznany. Wreszcie powinienby to być pisarz w mieście Łodzi szczególnie dobrze znany lub lubiany. Wynik jest znany: nagrodę otrzymał prof. Aleksander Brückner, pisarz w całej Polsce znany i ceniony, przytem człowiek olbrzymiej pracy, ale w rodzaju swej pracy uczony badacz języka i dziejów literatury, a literat w ścisłem tego pojęcia znaczeniu. Wówczas to jeden z członków owego literackiego aeropagu, Docent Uniw. Jagiell. Dr. Stefan Kołaczkowski, znany przytem krytyk literatury, wystąpił z wezweniem do Samorządu m. Łodzi, by zniósł wogóle swą nagrodę literacką, a odnośną sumę przeznaczył na cele oświatowe i kulturalne, odpowiadające potrzebom Łodzi, lub by podjął gruntowną rewizję i zmianę statutu nagrody — z tem, by nagroda przyznawana była raz na lat kilka. Myśl swą następnie uzasadnił i szerzej rozwinął w kilku artykułach, opublikowanych w „Głosie Porannym“.

Argumenty Docenta Kołaczkowskiego nie trafiły w próżnię. Już poprzednio dyskutowana była przez niektórych członków Magistratu Łódzkiego myśl rozszerzenia nagrody m. Łodzi także na polską naukę, a więc matematykę, fizykę, filozofję, historję, nauki przyrodnicze i t. d. i na plastykę, a więc malarstwo, rzeźbę i ew. architekturę.

Myśl ta obecnie już zupełnie w łódzkim Magistracie dojrzała i wyraziła się we wspomnianem wyżej przemówieniu tow. Ziemięckiego na budżetowem posiedzeniu Rady Miejskiej. W dotyczącym ustępie przemówienia swego wspomniał tow. Ziemięcki o trudnościach, z jakiemi się borykał ostatni sąd nagrody literackiej m. Łodzi i zapowiadając wniesienie przez Magistrat do Rady Miejskiej projektu zmiany statutu nagrody literackiej w kierunku jej rozszerzenia także na plastykę i naukę, powołał się na zacytowaną wyżej opinję Doc. Kołaczkowskiego.

Ten to ustęp przemówienia tow. Ziemięckiego stał się „czerwoną płachtą“, która do tego stopnia literatów warszawskich rozjuszyła, że się na niego rzucili na ślepo, istotnie nie wedle obyczajów obowiązujących przedstawicielstwo literatów, azresztą każdego przyzwoitego człowieka, ale chyba wedle obyczajów **rozjuszonego czerwoną barwą byka.**

Bez komentarzy.

Komitet PPS. w Pruszkowie zwrócił się do starostwa o zezwolenie na odczyt p. t.: „Jak PPS. przygotowywała zamach na generał-gubernatora Skałłona“?

Starostwo warszawskie odmówiło zezwolenia; motyw odmowy.. wzgląd na „bezpieczeństwo publiczne“.

EUGENJUSZ AJNENKIEL.

Z pierwszych strajków.

(Strajk w zgierskich fabrykach sukna w roku 1874.)

W łódzkim okręgu przemysłowym Zgierz odgrywał niepoślednią rolę w chwilach narodzin naszego przemysłu. Był miejscem, w którem dokonywano handel wyrobami tkackiemi; stanowił przez jakiś czas centrum przemysłu sukienniczego i bawełnianego, choć z biegiem czasu pierwszeństwo to przejął Tomaszów.[1]) W życiu robotniczem jemu też przypada pierwszeństwo pierwszych wystąpień tkaczy przeciw wyzyskowi, zaakcentowanych przez porzucenie pracy i wywołanie zaburzeń robotniczych w dniach 30 i 31 października 1926 roku. Od tego czasu przez przeciąg lat pięćdziesięciu nie zanotowano gromadnych wystąpień tkaczy Zgierskich.

Dopiero rok 1874 przynosi nam nowe wiadomości. Każdy strajk, w początkowych okresach rozwoju kapitalizmu, to nowy krok w życiu robotniczem, to nabywanie świadomości swoich ekonomicznych i politycznych interesów. Opór i walka przeciw głodowym płacom, przy wyzyskiwaniu jaknajdłuższego dnia roboczego, wybuchały całkiem żywiołowo, polegały na niezadowoleniu jednostek i grup nieświadomych swego położenia i interesów. Strajk zgierskich tkaczy w roku 1874 miał też charakter żywiołowy, nie mając bowiem żadnej wówczas organizacji, upadł po paru dniach.

[1]) Stanisław Koszutski, Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego (1870 — 1900) Warszawa 1905.

Przedsiębiorcy fabryczni w Zgierzu nie byli inni niż w innych ośrodkach fabrycznych, a więc też nie były inne warunki pracy i płacy robotników. Dzień roboczy, normalny, trwał 14 godzin, od 5 rano do 8 wieczór, z godzinną przerwą na obiad. Płace były niskie wynoszące 2 ruble i 50 kop do 4 rubli. Stan ten pogarszał fakt zatrudniania dzieci przyjmowanych do tak zwanego terminu. Dzieci zatrudniano już od chwili ukończenia przez nich lat 10. Tak zwany termin tkacki trwał od 3 do 5 lat, w czasie których „terminator“ pracował bezpłatnie, a dopiero pod koniec swego terminu otrzymywał tygodniowy „lon“ w wysokości 1 — 1,50 rubla.

Ten wyzysk bezpłatnych sił roboczych spowodował, że w okresie przez nas omawianym około 10 procent tkaczy stanowili uczniowie. Oczywiście stan ten powodował rozgoryczenie tkaczy, które doprowadziło do strajku. Podświadoma to już walka klas, walka nieubłagana, w której ani jedna ani druga strona nie daje pardonu. Dorywczo jednak przegrywa słabszy. Słabym jest robotnik, bo ma przeciw sobie kapitał i rząd, ochraniający ten kapitał wszystkiemi rozporządzalnemi przez siebie środkami siły.

W pierwszym dniu strajku, po stronie kapitalistów a przeciw robotnikom, wystąpiła żandarmerja rosyjska, zawiadamiając o powyższem swą władzę przełożoną następującą depeszą:

> Warszawa. Do Naczelnika Okręgu Żandarmerji fligel adjutanta pułkownika Orzewskiego.
>
> W Zgierzu, w czterech fabrykach sukna, podmajstrzy w liczbie stu osób przerwali pracę, by zmusić, przedsiębiorców do podwyższenia płacy; z pośród głównych przywódców aresztowano pięciu. W mieście spokój, żadnych zaburzeń nie było.
>
> Łódź, 14.II.1874. Kapitan Salinger.[1])

Tenże kapitan Salinger, był naczelnikiem Urzędu Żandarmerji powiatu Łódzkiego, Rowieńskiego i Brzezińskiego Guberni Piotrkowskiej, i do Zgierza przybył na skutek zawiadomienia go, iż w dniu 13 lutego 1874 roku „w fabrykach sukienniczych Adolfa Majerdorfa, Adolfa Porera, Karola Wandera i Hermana Wandera podmajstrzy w liczbie 100 osób przerwali zajęcia, by uzyskać tym czynem podwyższenie płacy.

W dniu 14 lutego do Zgierza przyjechał Naczelnik Powiatu Łódzkiego i przeprowadził początkowe śledztwo. Przesłuchani przez niego fabrykanci oświadczyli „że z powodu stagnacji w interesach nie są w stanie podwyższyć robotnikom płac, że dla nich (fabrykantów) byłoby korzystniej zamknąć na pewien czas fabryki, gdyż zbytu niemal niema i że podmajstrzy żarabiają od 4 do 7 rubli tygodniowo w zależności od ich pracowitości“. Przesłuchani też podmajstrzy oświadczyli Naczelnikowi „że z powodu istniejącej drożyzny zarobek nie wystarcza dla wyżywienia rodzin i dlatego nie podejmą pracy, aż do czasu póki płaca nie zostanie podwyższona.“[2])

Ze swej strony Naczelnik Powiatu Łódzkiego przedstawia sprawę w ten sposób: „Klasa robotnicza... wspomnianych zakładów, za wyjątkiem nieznacznej liczby robotników, ma skłonność do napojów wyskokowych; wskutek tego cierpi wielki niedostatek w wyżywieniu siebie i swych rodzin, — na tej zasadzie robotnicy odmówili wypełnienia swych obowiązków i zażądali dodatku do zarobku. Położenie robotników jest o tyle zabezpieczone, że braków szczególnych w ich utrzymaniu niema, o ile tylko zniknie wśród nich pijaństwo.“[1])

[1]) „Z Pola Walki“ Polskie Archiwum Komunistyczne № 1. Moskwa 1926. Spółdzielnia Wydawnicza „Trybuna“ Rozdział III Dokumenty urzędowe.

[2]) Raport kapitana Salingera - do Naczelnika Warszawskiego Okręgu Żandarmerji

Zdanie to pan Naczelnik oparł napewno na oświadczeniach fabrykantów, otrzymanych w czasie prowadzenia z niemi rozmów na temat życia robotniczego. Zawsze tak bywa, że przedstawiciele rządu stoją na stanowisku, że wyzyskiwanym nie jest robotnik przez fabrykanta; a wprost przeciwnie — robotnicy wyzyskują fabrykantów. Że nędza powodowana jest nie niskiemi płacami, a rozrzutnością robotników i ich pijaństwem. Przedstawiciele rządu idą na rękę kapitalistom i zawsze w czasie walki robotników o lepszy byt stają w obronie zysków fabrykanckich, karząc „samowolę“ opuszczania pracy przez robotników. Żandarmi nahajkami, a władza więzieniem udzielają robotnikom „podwyżki płac“.

W tym też kierunku poszło dochodzenie w sprawie strajku zgierskiego. Okoliczności omówione przez pana Naczelnika oddane zostały do decyzji Gubernatorowi Piotrkowskiemu, który na tej podstawie polecił, aby główni podżegacze „którzy wzywali robotników do nieposłuszeństwa względem administracji fabrycznej... zostali oddani pod sąd”.

Tak po trzech dniach, przy pomocy żandarmerji, więzienia, złamany został strajk tkaczy zgierskich.

[1]) Raport Naczelnika Piotrkowskiego Gubernjalnego Zarządu Żandarmerji dopełniającego obowiązki Naczelnika Warszawskiego Okręgu

Zjednoczenie ruchu ludowego w Polsce.

Powstało zjednoczone „Stronnictwo Ludowe".

Dzień 15 marca 1931 r., w którym dokonało się ostatecznie przygotowywane od paru miesięcy przez Komisję Porozumiewawczą trzech Stronnictw ludowych Zjednoczenie ruchu ludowego w Polsce, zapisze się niezatartemi zgłoskami w historji polskiej demokracji.

Uroczyste wspólne posiedzenie Rad Naczelnych: PSL „Wyzwolenie", Stronnictwa Chłopskiego i PSL Piasta—poprzedziły w sobotę oddzielne zebrania ciał kierowniczych tychże trzech stronnictw, na których przyjęto opracowane przez Komisję Porozumiewawczą projekty: programu nowego zjednoczonego Stronnictwa, oraz Statutu Organizacyjnego.

W obradach połączeniowych wzięło udział 150 członków trzech Rad Naczelnych, oraz posłowie i senatorowie chłopscy. Do prezydjum weszli obyw., obyw.: Wincenty Witos (PSL Piast), Marjan Malinowski (PSL Wyzwolenie) i Jan Dąbski (Stronnictwo Chłopskie).

Obrady odbywały się przez cały czas w nastroju niezmiernie uroczystym —w powadze i zrozumieniu doniosłości dzieła, które zostało dokonane.

Podkreślił to, zagajając posiedzenie, weteran ruchu ludowego, ob. Maksymiljan Malinowski; dawali temu wyraz w referatach swoich, przedkładając projekt programu i statut organizacyjny, obywatele Władysław Kiernik i Stanisław Wrona. Z radością i dumą stwierdzono, że to, co łączy stronnictwa chłopskie, okazało się silniejsze od tego, co je dotychczas dzieliło. Życie przekreśliło różnice. Łączy je wspólna chłopska dola, nienawiść do bezprawia, obrona godności człowieka.

Jednomyślnie wśród wielkiego entuzjazmu, uchwalono następującą rezolucję:

„Zebrani w dniu 15 marca 1931 r. przedstawiciele trzech stronnictw: PSL „Piasta", PSL „Wyzwolenia" i Stronnictwa Chłopskiego, stwierdzając, że dobro Rzeczypospolitej i dobro ludu polskiego wymagają zaniechania wszelkich walk w obozie ludowym i skupieniu wszystkich sił w obronie demokracji i najżywotniejszych politycznych i gospodarczych interesów wsi polskiej—postanawiają połączyć trzy wymienione stronnictwa w jedno, które odtąd jest jedyną niezależną organizacje ludu wiejskiego w Polsce".

Również jednomyślnie uchwalono projekty: programu nowego stronnictwa i statutu organizacyjnego.

W ten sposób zjednoczenie stronnictw ludowych stało się faktem dokonanym.

Dyskusję wywołała jedynie sprawa nazwy połączonego stronnictwa. Większością głosów postanowiono, iż nazywać się ono będzie: Stronnictwo Ludowe

* * *

Połączyły się trzy odłamy ruchu ludowego w Polsce: PSL „Wyzwolenie" Str. Chłopskiego i PSL „Piasta". Na terenie parlamentarnym posłowie i senatorowie trzech stronnictw wymienionych utworzyli już przed dwoma miesiącami wspólny klub parlamentarny posłów i senatorów chłopskich. Teraz to zespolenie wysiłków w Sejmie i Senacie będzie przerzucone niejako na cały kraj; mamy więc jedno wielkie stronnictwo ludowe, ogarniające zarówno ideały i tradycje wyzwoleńczego ruchu ludowego w dawnym zaborze rosyjskim, jak i tradycje oraz ideały ruchu ludowego w dawnych zaborach austrjackim i pruskim.

Jeżeli spojrzeć wstecz poza siebie —ujrzymy przedewszystkiem kolosalną pracę „Zarania" ten imponujący naprawdę dorobek ofiarnych zmagań w najcięższym okresie porewolucyjnej reakcji. Nazwiska Maksymiljana Malinowskiego, Ireny Kosmowskiej, Tomasza Nocznickiego i tylu innych przejdą do historji; „Zaranie" stanowiło to źródło, które wydało w Polsce nowoczesną demokrację włościańską, postępową społecznie, wyrobioną kulturalnie, demokrację włościańską, która potrafiła dźwignąć już w latach 1914—1915 silny prąd niepodległościowy wśród ludu wiejskiego a z której wyszło wkrótce Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie".

W Małopolsce ruch rozwijał się innemi drogami, bo przed wojną—w warunkach bądź co bądź konstytucyjnych. Przeszłość sięga do nazwisk ks. Stojałowskiego i Jana Stapińskiego. Teraźniejszość zamknęła się w nazwisku Wincentego Witosa, dzisiaj PSL „Piast" reprezentuje i w Małopolsce i w Poznańskiem i na Pomorzu ruch masowy, który ma poza sobą wiele lat niebyle-

Zapewne! robiono „wczoraj" wiele błędów. Któż ich nie robił? Nie ulega wszakże wątpliwości, że rozbicie ruchu ludowego było jedną z przyczyn słabości demokracji polskiej, że jej zjednoczenie wzmocni siły tych, co nie ustaną w walce o Prawo i o Wolność Ludu

Dlatego witamy fakt zjednoczenia ze szczerem zadowoleniem. Tak same PPS witała kiedyś początki ruchu „zaraniarskiego". Socjalizm jest dzisiaj na wsi potęgą samodzielną, odrębną, samą w sobie, obcą względem tak zw. konkurencji. Silny demokratyczny ruch ludowy jest i dla Socjalizmu i dla Polski potrzebą konieczną. Połączenie trzech stronnictw ludowych stwarza możliwość powstania takiego silnego demokratycznego ruchu ludowego.

Zapewne. Trudności jeszcze wyrośnie wiele. Ale pierwszy krok—to zawsze prawie krok decydujący. A ten krok, który ma być dzisiaj dokonany, oznacza krok postępu społecznego i wzmocnienia tych prądów, na których jedynie oprzeć można jutro Polski, jako Polski Ludowej.

Socjalizm na wsi i ruch ludowy na wsi potrafią zawsze znaleźć wspólny język i wspólne metody działania w walce o demokrację.

Prawda o „legendzie".

W dzisiejszych czasach „sanacji moralnej" prawda i szczerość to rzeczy niezwykle rzadkie, a tem samem im rzadsze, tem milsze. Łatwo więc wyobrazić sobie z jakiem z jednej strony zdziwieniem i z jaką znów z drugiej strony przyjemnością czytaliśmy wyjątkowo szczere wynurzenia p. min. Składkowskiego. Wystąpił tym razem p. minister do walki z tymi, co to ośmielają się „dowcipkować na temat genjusza, który nami rządzi". Za przedmiot swej rycerskiej obrony obrał sobie p. Składkowski specjalnie idee i legendę p. marsz. Piłsudskiego, co dało mu znakomite doprawdy pole do popisu retorycznego. W zapale tedy krasomówczym gdy opiewał pięknie i szeroko owo „uwielbienie", ową „miłość" żołnierzy do swego wodza", wypowiedział też nieco nieostrożnie, kilka słów szczerej prawdy. Stwierdził mianowicie, że „zapas zapału i podziwu dla genjuszu wodza, te korony ideologji i legendy marszałka Piłsudskiego" spoczywają dziś w... ziemi, Cenne to i autorytatywne bądź co bądź stwierdzenie przyjmujemy z prawdziwą radością i w zupełności się na nie godząc, gotowi jesteśmy je nawet rozszerzyć. Nie tylko bowiem „korony legendy", ale i legenda sama spoczywa dziś w ziemi. Nie spoczywa w niej jednakowoż dlatego jak by, jak chce tego p. Składkowski, w tę ziemię wrosła, lecz z tej prostej i jedynej przyczyny, że umarła i tam w ciemnym i głuchym grobie jedyne dziś dla niej miejsce. Umarła zaś, bo umrzeć musiała. Żaden bowiem stokroć nawet silniejszy twór nie wytrzymałby tylu i takich ciosów, jakie na nią od lat pięciu spadały. Splugawiona wywiadami, nadwyrężona mocno znanemi zaginięciami jak i napadami „nieznanych sprawców", dławiona miljonami i gwałtami wyborczemi, musiała wreszcie paść pod brzemieniem Brześcia „pacyfikacji" i Łucka.

Raz zmarłej nic już wskrzesić nie zdoła. Nie wrócą już jej życia ani piękne słówka p. min. Składkowskiego, ani ciepłe promienie słońca Madery. Dlatego też niechaj p. min. Składkowski będzie zupełnie spokojny i nie zadaje sobie trudu obrony ś. p. legendy. Opozycja bowiem nie myśli z nią walczyć. Nie walczy się przecież z nieboszczykami ani też z majakami żyjącymi jedynie w wyobraźni tych, którzy nie widzą lub też nie chcą widzieć rzeczywistości i żyją tylko złudzeniami, nie pomni jutra. A jutro może być dla nich zgoła nieoczekiwane, przykre i bardzo bolesne.

Kryzys a krótszy czas pracy.

Hasło skrócenia czasu pracy jako jednego ze sposobów walki z bezrobociem, znajduje coraz szersze zrozumienie w opinji świadomego proletarjatu, a także i światlejsi kapitaliści nie odmawiają temu hasłu słuszności.

Oczywiście nikt nie łudzi się, że skrócenie tygodnia pracy np. do 40 godzin okaże się lekiem cudownym, pod działaniem którego zniknie kryzys i przestanie istnieć bezrobocie. Występując z tym postulatem zdajemy sobie dokładnie sprawę, że skrócenie czasu pracy jest półśrodkiem, możliwym do zastosowania w ramach obecnego ustroju społeczno-gospodarczego, wiemy również, że w ten sposób znajdzie zatrudnienie jedynie część bezrobotnych. Bardzo jasno sformułował stanowisko zorganizowanej klasy robotniczej wobec problemu skrócenia czasu pracy tow. Leipart, przewodniczący komisji centralnej niemieckich związków zawodowych.

„Zdajemy sobie sprawę — wyraził się — że przeprowadzenie tych wniosków nie będzie oznaczać bezpośrednio ożywienia gospodarstwa społecznego, albowiem oznacza tylko rozszerzenie istniejących możności zatrudnienia i podział pracy rozporządzalnej między większą ilością pracujących.. Postulat nasz oznacza przedewszystkiem jednak zabezpieczenie robotników przed utratą pracy, a w dalszej dopiero linji — powrót bezrobotnych do zakładów pracy".

Podobnie i w Ameryce nie łudzą się co do następstw skrócenia czasu pracy: twierdzą, że nastąpi w najlepszym wypadku złagodzenie kryzysu. Zaznaczono przytem na Kongresie Amerykańskiej Federacji Pracy, że najważniejszem ogniwem łańcucha gospodarczego jest płaca, określająca rozmiery spożycia...

W związku z powyższem bardzo ważne jest zastrzeżenie dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy Alberta Thomasa, który stwierdził, że — w razie skrócenia czasu pracy — konieczne jest podniesienie płac godzinowych i dniówek, aby zarobek tygodniowy robotnika pozostał niezmniejszony.

Oczywiście, że łączność pomiędzy czasem pracy a płacą, konieczność utrzymania dotychczasowej płacy przy równoczesnem skróceniu czasu pracy—waniu tak dzisiaj w całym świecie popularnego hasła.

Postulat skrócenia obecnego, 8-io godzinnego dnia i 46-godzinnego tygodnia pracy, ma w Polsce także specjalne znaczenie propagandowe. Zwraca on bowiem uwagę na sprawę czasu pracy wogóle, uwypuklając w sposób jaskrawy całą potworność naszych stosunków pod tym względem. Nie zapominajmy bowiem, że w chwili gdy przez cały świat cywilizowany idzie hasło skrócenia czasu pracy do 7, a nawet do 6 godzin dziennie — u nas w Polsce, według wyników ankiety przeprowadzonej przez Związek stowarzyszeń zawodowych w Polsce w roku 1928, a więc w okresie stosunkowo pomyślnym, — przeciętna długość czasu pracy wynosiła prawie 50 godzin tygodniowo, a zatem była wyższa o blisko 4 godziny od ustawowej, oraz że przeszło 30 proc. ogółu robotników w Polsce pracuje ponad 48 godzin tygodniowo. Inne źródło, zupełnie chyba nie podejrzane o przesadną gorliwość w podkreślaniu łamania ustawodawstwa społecznego, a mianowicie Sprawozdanie Inspekcji Pracy, mówi o pracy od wschodu słońca do zachodu w cegielniach, o 12 godzinnym dniu pracy w młynach, o 12 do 16-godzinnym dniu pracy w niektórych piekarniach itd. itd.

Nie ulega wątpliwości, że pewien odsetek bezrobocia u nas pozostaje w związku z tym nadmiernie długim czasem pracy w niektórych gałęziach przemysłu. Dlatego też walka o skrócenie czasu pracy ma, jak powiedzieliśmy, także specjalne znaczenie propagandowe, a ponadto energiczne przeciwdziałanie, może doprowadzić bodaj do ograniczenia zbyt rażącego gwałcenia dziś obowiązującej ustawy.

Protest robotników fabrycznych

W dniu 18 marca r. b. we wszystkich oddziałach firmy K. Schajbler i L. Grohman odbyły się przy udziale kilku tysięcy robotników wiece protestacyjne przeciwko nowelizacji ustawy o Kasach Chorych wprowadzającej opłaty za leczenie i lekarstwa — na których robo-wywany zamach na jeden z etapów ustawodawstwa socjalnego, poczem jednogłośnie przyjęli następującą rezolucję:

„Zebrani w dniu 18 marca 1931 r. robotnicy firmy Zjednoczone Zakłady Przemysłowe K. Scheibler i L. Grohman, po zapoznaniu się z zapowiedzią o wprowadzeniu specjalnych opłat za leczenie i leki w Kasach Chorych — stwierdzają, że wprowadzenie w życie tych opłat byłoby wysoce niesprawiedliwe i krzywdzące ogół ubezpieczonych w Kasach Chorych i uznanem być musi za zamach na prawa mas robotniczych i pracowniczych do korzystania z pomocy Kas Chorych.

Zebrani stwierdzają, że byt materjalny Kas Chorych został poderwany przez wysoce szkodliwą działalność komisarzy rządowych, wobec czego domagają się od rządu przywrócenia w całej rozciągłości samorządu ubezpieczonych w Kasach Chorych.

Zebrani wyrażają jaknajenergiczszy protest przeciwko narzuceniu im nowych ciężarów w postaci opłat za lekarstwa i za porady lekarskie i przeciwstawiają się odebraniu im zdobytych praw do nieograniczonego korzystania w momencie choroby z pomocy lekarskiej w Kasach Chorych w całej rozciągłości.

Zebrani postanawiają, że w razie wniesienia przez rząd noweli do ustawy o Kasach Chorych wprowadzającej opłaty za leki i leczenie — przeciwstawią się temu wszelkiemi rozporządzalnemi środkami, nie wyłączając strajku.

Policja-wsądzie!

Pod tym tytułem pisze „Nowy Głos Przemyski":

„Życie nasze stoi, niestety, pod znakiem szpiclowania. Do tego wiatru od wschodu, który dmie po całym kraju już od kilku lat, jesteśmy przyzwyczajeni. Wywiad policyjny zrobił jednak w ostatnim czasie w naszem mieście tak niepokojące postępy, że przemilczeć ich nie możemy. Oto w gmachu sądowym krzątą się od pewnego czasu w niektóre dni nawet mundurowa i niemundurowa policja, która nieznanem prawem, gospodarzyna korytarzach sądowych, usuwa z biur interesantów i zachowuje się tak, jakgdyby była u siebie w domu. Dochodzi do tego, że kręcący się bezczynnie po kurytarzach i wysiadujący w sali rozpraw wywiadowcy — widocznie z nudów — robią zmysłone doniesienia.

W czasie jednej z rozpraw politycznych obecnej kadencji przysięgłych jeden z wywiadowców policyjnych zrobił do przewodniczącego trybunału doniesienie na jednego z przysłuchujących się rozprawie aplikantów, że daje znaki oskarżonej jak ma zeznawać. Tę fantazję niesumiennego wywiadowcy należy w interesie powagi sali sądowej i stanu, o który aplikanci adwokaccy się ubiegają, publicznie przygwoździć.

Jesteśmy pewni, że mimo dzisiejszej rzeczywistości, władze sądowe i policyjne ukrócą fantazję wywiadowcy i że agenci zamiast wystawać po kurytarzach i salach sądowych, zajmą się łapaniem złodziei i szumowin społecznych".

Skutki szkodliwych pomysłów.

„Robotnik" podaje:

Jeden z lekarzy-społeczników, pracujący w Kasie Chorych m. Warszawy przesyła nam następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze!

Zostałem, jako lekarz Kasy Chorych m. Warszawy, wezwany do chorego dziecka. Stwierdzam dyfteryt — stan bardzo groźny, albowiem choroba trwa już conajmniej 4—5 dni. Jak wiadomo przy dyfterycie wezwanie lekarza o godzinę za późno decyduje o życiu dziecka. Zapytuję matkę, dlaczego wezwała mnie tak późno. Usłyszałem odpowiedź, którą powtarzam dosłownie:

„Przeczytałam w gazecie, iż Kasa wprowadziła opłaty za wzywanie lekarza. Nie miałam pieniędzy, mąż otrzymał wypłatę dopiero w poniedziałek, nie mogłam wezwać pana".

Byłem tak wstrząśnięty tą odpowiedzią, iż nic się nie odezwałem.

Oto skutki pomysłów Min. Pracy.

Racz Sz. Panie Redaktorze i t. d.

Podpis.

(Nazwisko znane Redakcji)

Akademja ku czci Hermana Diamanda w Łodzi.

W niedzielę ubiegłą odbyła się staraniem T. U. R., w wypełnionej po brzegi sali Rady Miejskiej w Łodzi — uroczysta Akademja ku czci niezapomnianej pamięci tow. Hermana Diamanda.

Akademję zagaił prezes Rady Miejskiej tow. J. Holcgreber, charakteryzując postać wielkiego nauczyciela i wodza proletarjatu polskiego, który całe swe życie bez reszty poświęcił świętej sprawie wyzwolenia proletarjatu.

Tow. Holcgreber podkreślił niezłomność ducha, nieugiętość charakteru i wielki hart zmarłego, których nic nie zdołało złamać, ni wyszczerbić.

Tow. Holcgreber wspomniał, jak wielką była wiara tow. Diamanda w słuszność Sprawy. gdy podczas niedawnego pobytu w Łodzi, charakteryzując obecną sytuację, powiedział: „źle się dzieje socjalistom w Polsce — lecz tem lepiej dzieje się Socjalizmowi".

Następnie przemawiał tow. prezydent Bronisław Ziemięcki, który wskazał na wielką rolę Zmarłego na wszystkich terenach pracy. Był on doskonałym organizatorem, świetnym parlamentarzystą, wybitnym znawcą spraw gospodarczych, teoretykiem i praktykiem ruchu zawodowego i niezłomnym szermierzem praw politycznych klasy robotniczej.

Na stanowisku swem wytrwał niemal do ostatniego tchnienia. On — dla którego podróż ze Lwowa do Warszawy była katuszą — pojechał na posiedzenie egzekutywy Międzynarodówki, w której klasę robotniczą Polski reprezentował od ćwierćwiecza — i podróż ta niechybnie zgon jego przyśpieszyła.

Po części artystycznej Akademję zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" i „Międzynarodówki".

Nie tędy droga na Maderę!

Na co strzelcom karabiny

Było to w tych dniach, około południa, w pobliżu stacji Wesoła. Od strony Sulejówka w stronę Rembertowa kroczył oddział strzelecki, liczący około 25 ludzi. Oddziałowi przypatrywała się grupa dzieci i uczniaków. Jakieś dziecko odezwało się do strzelców:

— Panowie nie tędy droga na Maderę.

Odezwanie to rozjuszyło strzelców. Rzucili się na dzieci i jednego z uczniów Bogu ducha winnego, Warjana Siwińskiego przewrócili na ziemię i ciężko pobili po głowie kolbami karabinów.

Bestjalski napad uzbrojonych strzelców na dzieci wywołał w całej okolicy ogromne wzburzenie.

Zajściu przyglądał się obojętnie oficer WP. w mundurze kapitana.

Pobity uczeń Siwiński udał się ze skargą do policji, ale miał trudności przy uzyskiwaniu odpowiednich dokumentów.

A to wyrodne syny!

„Walka", organ B. B. S., broni zaciekle partyjności. Wskazuje ona, że Piłsudski był „partyjnikiem" czystej wody i że „grzesznik ten zaraził partyjnictwem ogromną liczbę ludzi w Polsce", stwierdza, że w latach niewoli „bezpartyjność" była synonimem niewoli i służalczości wobec zaborców, poczem pisze:

„Istotnym twórcą i wychowawcą bez partyjności byli u nas Paskiewicz, Berg, Hurko, Skałon".

„Gazeta Warszawska" pokpiwa sobie z tego widowiska:

„Ładnie się zaczyna ta zabawa! Według „fraków" ideologja B.B. pochodzi w prostej linji od.. Paskiewicza, Berga, Hurki i Skałona.

No, no!"

Cienie przeszłości

W czasach skomplikowanych warto czasem sięgnąć do skarbca historji, wielkiej — choć nie przez wszystkich rozumianej — nauczycielki.

Po zamordowaniu Aleksandra II cara Rosji, przez rewolucjonistę Hryniewieckiego, wstąpił na tron rosyjski w roku 1883 następca jego Aleksander III, przejmując rządy swoje od prześladowań, od oddania społeczeństwa całego na łaskę i niełaskę żandarmów, od zwiększenia i zaostrzenia cenzury i ograniczenia wolności. Aleksander III, po całych dniach i nocach ślęczał nad papierami, ministrów traktował jak kamerdynerów, bił i lżył wszystkich wokoło.Sam grzebał we wszystkich aktach i o każdej błahostce sam decydował, nie wierzył bowiem nikomu, uważając wszystkich za złodziei lub spiskowych. Żył ciągle w obawie o swoje życie, a kiedy obrona „wpadała" na nowe „zamachy", które „przygotowywała" tajna policja do spółki z III oddziałem, aresztowaniom nie było końca. Szef tajnej policji, „sprężysty pułkownik" zapełniał więzienia. „Podeirzani" ginęli bez sądów. Katorga sybirska była za mała. Sława pułkownika rosła.

Car okazywał coraz większe zdenerwowanie, otoczył się „najzaufańszymi" oficerami. Zaczęła go prześladować manja, w każdem obliczu widział spiskowca. Pewnego dnia, w najwyższem podnieceniu, zastrzelił przed swoim gabinetem, pełniącego służbę oficera, oddanego sługę, imaginując sobie, że to „królobójca". Gdy okropna pomyłka wyjaśniła się, przeraził się. Innym razem, kiedy kamerdyner, jak zwykle przyszedł go obudzić po drzemce poobiedniej, w półśnie, oszołomiony ze strachu, kopnął go z taką siłą w brzuch, że ten wyzionął ducha. Wystawił mu za to... pomnik. Osobiście odbierał raporty o rewolucjonistach. System jego rządów, ufundowany był tylko na knucie. szubienicy i Sybirze. A jednak uważał car i jego otoczenie, że „lud rosyjski jest najszczęśliwszy na kuli ziemskiej".

Dopiero śmierć, spowodowana zamachem na pociąg pod Borkami, którym jechał „samodzierżca", uwolniła Rosję od tego tyrana, który hołdował „radosnej twórczości", przez 11 lat.

Z życia sportowego

Nowy Zarząd Ł. R. S K. O.

Zarząd Ł.R.S.K.O wybrany na Konferencji Okręgowej w dniu 15-go lutego b.r. ukonstytuował się następująco: Przewodniczący Karol Rękowski, Wice-przewodniczący Szymon Rabinowicz, Sekretarz Wacław Zatke, Zastępca sekratarza Teodor Benke, Skarbnik Józef Świderski, Członkowie bez mandatu: Jonski Władysław, Pudlarz Władysław, Litwak Mojżesz, Nowacki Stefan Leks Edmund.

Sekretarjat Ł. R. S. K. O. mieści się w lokalu R. S. S. „Sztern" ul. Moniuszki 1. Korespondencje prosimy kierować na adres sekretarza t. Wacława Zatkiego, Łódź ulica Kilińskiego 160.

Nowy Zarząd R. K. S. „TUR"

Zarząd Robotniczego Klubu Sportowego wybrany w dniu 7-go marca r. b. na posiedzeniu swym w dniu 16-go marca r.b. ukonstytuował się następująco: Przewodniczący Andrzejak Edward, I-szy wiceprzewodniczący Przybył Bolesław, II-gi wiceprzewodniczący Jonski Władysław, sekretarz Frontczak Stanisław, zast. sekretarza Cieślak Marjan, Skarbnik Sobczak Marjan, Gospodarz Grabowski Roman, zastępca gospodarza Skonieczny Zygmunt, Budowa boiska i ewidencja członków Lauks Roman, zastępcy Duniak Feliks i Zatke Wacław; Komisja Rewizyjna Wachowicz Henryk, Rajchjan, Ślepak Władysław, Benke Teodor, Szewczyk Artur, Sąd Klubowy Duniak Stanisław, Klombka Konstanty, Łazuchiewicz Wacław, Skałecki Henryk, Malinowski Leon

OLIMPJADA W WIEDNIU.

Sekretarjat Generalny ZRSS niniejszem komunikuje pierwsze dokładniejsze obliczenie kosztów wyjazdu do Wiednia na II Olimjadę Robotniczą (19-26 lipca 1931 r)

Towarzysze i Towarzyszki, którzy zechcą wyjechać do Wiednia winni wpłacić do Sekretarjatu Generalnego ZRSS na adres tow. Jerzego Michałowicza (Warszawa, Lekarska 23) lub na konto ZRSS do PKO (Konto czekowe Nr. 22146) z napisem na odwrotnej stronie: „dla siebie samego na olimpjadę" zł. 160 (obliczenie zrobione dla Warszawy) — inne miasta tyle mniej lub więcej ile kosztuje następnie kolej.

Wzamian za to otrzymują: przejazd koleją, paszport zagraniczny z wizami, noclegi na miejscu w Wiedniu (przez cały czas pobytu), kartę uczestnictwa w Olimpjadzie, upoważniającą do zniżek w restauracjach, wolne wejście na miejsca stojące na wszystkie zawody olimpijskie, odznakę i przewodnik olimpijski.

W jedzenie w Wiedniu zapatrują się uczestnicy na własny koszt.

W razie zmiany warunków z powodu naprzykład nieuzyskania zniżek kolejowych lub t. p. wydane zostaną specjalne komunikaty. W każdym razie koszt nie podniesie się więcej jak o 10-20 złotych.

Kwatery, które daje ZRSS są kwaterami masowemi i w domach prywatnych

Co można w Wiedniu zobaczyć?

Poza zawodami, których program obejmuje wszystkie gałęzie sportu, Komitet Olimpijski urządza: Jazdy okrężne autobusem po mieście — 5 szylingów (6 zł.) Zwiedzanie muzeów: historycznego, rzymskiego, Schuberta, Przemysłu (wszystko gratis) Barokowego, Ludowego, Wojennego — po 30 gr. austrjackich. 23 innych muzeów po cenie od 50 gr. austrjackich do 1 szylinga.

STADJON.

Stadjon zbudowany został przez Gminę Wiedeńską specjalnie dla Olimpjady za sumę 6 i pół miljonów szylingów. Stadjon leży w sławnym „Praterze".

Bieżnia 400 mtr., boiska piłki nożnej norwalne, trybuny na 60.000 ludzi, pływalnie. skocznie i t. p. i t. p. Znowu trybuny. Tor kolarski i t. d. Od centrum miasta stadjon oddalony jest 30-40 minut pieszej drogi (można rzecz jasna jechać) za biletami olimpijskiemi — tramwajem, autobusem i t. p. (bilety ulgowe), taksówka z Centrum do stadjonu — 2-3 szylingi

Z życia partji.

Dzielnica Prawa.

W środę, 25 marca 1931 r. o godz. 7 ej wieczorem odbędzie się zebranie członków i sympatyków. Sprawy bardzo ważne. Konieczność wszystkich obowiązkowa.

Dzielnica Lewa.

W sobotę, dnia 21 b. m. o godzinie 6 min. 30 wieczorem tow. Suchecki wygłosi odczyt pod tytułem „Władza państwowa".

O liczne i punktualne przybycie prosi Komitet

Dzielnica Bałuty.

Na Konferencji Dzielnicowej w dniu 8 marca 1931 roku wybrano nowy komitet dzielnicowy w składzie następującym:

1) Przewodniczący tow. *Kastaniak Leopold*, 2) Vice przewodniczący tow. *Wajnert Jan*, 3) Sekretarz tow. *Stawiński Wincenty*, 4) Zastępca sekretarza tow. *Koźmiński Mieczysław*. 5) Skarbnik tow. *Jurczak Wacław*, 6) Gospodarz tow. *Bożyk Józef*, 7) Przewodniczący Komisji Bibljotecznej tow. *Malinowski Józef*, 8) Delegat do Młodzieży tow. *Urbaniak Franciszek*, 9) Delegat do Orkiestry tow. *Białek Józef*.

* *

Dyżury skarbnika ustalono: we czwartki od godziny 19-ej do 21-ej i w niedzielę, od godziny 10-ej do 12-ej, zaś posiedzenia Komitetu odbywać się będą we wtorki każdego tygodnia.

Dzielnica Księży Młyn

Komitet dzielnicy „Księży Młyn" niniejszym zawiadamia wszystkich członków i członkinie, iż dnia 21 marca r. b. o godz. 7-ej wieczór (sobota) odbędzie się walne doroczne zebranie członków

Wykłady publiczne

Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Wolna Wszechnica Polska Oddział w Łodzi ogłasza na bieżący semestr letni r. akad. 1930/31 następujące wykłady publiczne:

Prof. D. Hellin. Co to jest choroba zwana rakiem. Dn. 22 marca 1931 r.

Prof. K. Stołyhwo. Relikty Ludzkie Dnia 12 kwietnia 1931 r.

Doc. K. Zarankiewicz. Kwadratura koła. Dnia 26 kwietnia 1931 r.

Wykłady odbywać się będą w sali Gimnazjum Miejskiego im. J. Piłsudskiego przy ul. Sienkiewicza 46. Początek każdego wykładu o godzinie 12 m. 30. Wstęp bezpłatny.

Z książek

O zgodę polsko-niemiecką

Broszura p. St. Sopickiego

Przed kilku dniami ukazała się broszura p. Stanisława Sopickiego „Polska a Niemcy. W 10-tą rocznicę plebiscytu na Śląsku" Autor przypomina przebieg walk o odzyskanie Śląska, ale główną treść broszury stanowią rozważania na temat porozumienia polsko niemieckiego. Autor wykazuje, że w naszej tysiącletniej historji stosunków z Niemcami bywały bardzo długie okresy pokoju. Wojna nie jest bynajmniej jakąś nieuniknioną koniecznością, jak to twierdzą przeciwnicy pacyfizmu. A nowoczesna wojna jest nieszczęściem nawet dla strony zwycięskiej. Utrzymanie i utrwalenie pokoju jest możliwe pod warunkiem, że po obu stronach utrzymana będzie zasada nienaruszalności granic i wzajemnego poszanowania praw mniejszości narodowych. Autor występuje nietylko przeciw niemieckim tendencjom odwetowym, lecz także przeciw niektórym teoretykom nacjonalizmu polskiego, żądającym dla Polski nawet Prus Wschodnich. Broni też autor mniejszość niemiecką przed niektórymi niesłusznymi zarzutami. Aczkolwiek niewszystkie twierdzenia są do przyjęcia z socjalistycznego punku widzenia, to jednak broszura zasługuje na przeczytanie. Do nabycia w Księgarni Krakowskiej, Krakó w, św. Krzyża 13. Cena 1 zł

Hocki-klocki.

POLSKA, GENJUSZE I EUROPA

Sanatorzy twierdzą: Kryzys gospodarczy jest europejski, „kryzys konstytucyjny" jest europejski, deficyt budżetowy jest też europejski... Słowem Polska sanacyjna „upodabnia" się do Europy, więcej, już jest „europejską"... Nasuwa się właśnie dlatego pytanie:

Dlaczego w Polsce ma być tak źle jak w Europie, skoro u nas gospodarzą sami „wielcy", „najwięksi" ludzie i „genjusze" sanacyjni, w Europie zaś rządzą „partyjnicy"?

Na czem więc polega, w czem się przejawia „genjalność" „genjuszów" sanacyjnych, skoro poprawę sytuacji w Polsce uzależniają od tego, co zrobią partyjnicy w Zachodniej Europie? — Jakiż więc sens mają dalsze brednie o genjalności prowodyrów sanacji i ich upórczywe trzymanie się steru, którym władać nie umieją?

Pytacie o przejawy genjuszu sanacji? Oto są:

Hocki klocki z Polski..

ROZPRASZANIE WIECU WODĄ I ŁZAMI.

„Głos Narodu", pisząc o rozpraszaniu w Warszawie wiecu akademickiego metodami, przytoczonemi w tytule, podaje opisy prasy warszawskiej. — „ABC" tak przedstawia te sceny:

„Mimo prysznicu, dotkliwego zwłaszcza wobec panującego mrozu, studenci nie ruszyli się z miejsca. Wówczas policja ruszyła biegiem. Padła znów wielka ilość łzawiących bomb. Cała ulica została spowita gryzącym dymem.

Gryzący dym dostał się nawet do kościoła św. Krzyża, wzbudzając popłoch i zamieszanie wśród wiernych. Zaznaczyć należy, iż w chwili manifestacji znajdowały się na Krakowskiem Przedmieściu tłumy publiczności, dla których prysznic z hydrantów i gazy łzawiące były niespodzianką, conajmniej niemiłą. Przed wypadkami, które miały nastąpić, nie uważano wcale za stosowne przestrzec licznych w tym punkcie miasta przechodniów".

Sanacyjny „Kurjer Czerwony" dostrzega w całem zajściu tylko moment humorystyczny.

„Naczelnik wydziału bezpieczeństwa komisarjatu rządu p. Lisowski, płakał również rzewnie, a gdy nadjechał wojewoda Jaroszewicz — raport odbył się wśród rzewnego płaczu...

Pewien młodzian, pełen humoru, ocierając zapłakane oczy, zaczął przytem przebój rewjowy: „Nie będę płakał!... nie będę płakał!"...

NIEZNACZNY BŁĄD.

Do Najwyższej Izby Kontroli Państwa przysłano rachunki utrzymania więźniów brzeskich, w których maszynistka przepisując, popełniła nieznaczny błąd, i — zamiast: „Kosztorys" — na- [illegible]

W dniu 16 marca b. r. zmarł, przeżywszy lat 34,

Ś. P.

Józef Piasecki

pracownik Magistratu m. Łodzi

Cześć Jego Pamięci.

Magistrat m. Łodzi

W dniu 14 marca 1931 roku zmarł, przeżywszy lat 68,

Ś. P.

Stanisław Klinke

pracownik Magistratu m. Łodzi

Cześć Jego Pamięci.

Magistrat m. Łodzi

NAJMŁODSZY KARJEROWICZ.

Jedno z pism sanacyjnych przytacza „wzruszający" list pewnego chłopca do Piłsudskiego. List kończy się słowami: „a gdy wrócisz z Madery, nie zapomnij o mnie"

DROMADERY I OSŁY.

Pedagodzy „gorliwi"! Smętne dromadery!
Gdy z klas mało kart nieśli z adresem Madery
Wzdychali: wszystko nam poszło nawspak!
A tam znów: — biedne te maderskie osły
Gdy na grzbietach zawiele niosły i niosły
Kartkami ładownych worów i pak.
— — — — — — — — — — — — —
Jakże trudno dogodzić wszelkiemu stwo-[rzeniu,
Nawet, gdy ku jednemu użyte świadczeniu.

PRAWDA.

Prawda jest tylko jedna na niebie i [ziemi,
Tej Prawdy wiekuistej, nigdy nikt nie [zmieni.
Kto chciałby Ją fałszować w celach niec-[nych własnych,
Ten nie zazna spokoju, radości, chwil [jasnych.
Kto dorwał się do władzy, drogą fałszu [krętą,
Ten w podłości i pysze zdeptał Prawdę [świętą.
Kto władzę swą narzucił, żyje drugich [krzywdą
Niechaj drży przed Prawdą! Jej wyroki [przyjdą!...

WIEPRZE.

(Bajka)

Że wieprz jest mało subtelny
O tem wiadomo było, gdy żył jeszcze Homer
Może jest właśnie przeto świństwo nie-śmiertelne,
I próżno cały Olimp rzuca złote gromy,
Chcąc życie zmienić na lepsze:—
Jak dotąd — zwyciężają nie bogi, lecz — wieprze...
W kilku chlewikach, niezbyt bogatych w koryta
Sporo trzymano karmników.
Żarły świnie, jak świnie, żadna ani pyta—
Skąd, zaco i od kogo? — w pośród chrząkań, kwików
Życie było idyllą — oczywiście świńską.
Gdy ludzie w Rzymie, w Jorku, w Łukowie i Pińsku
Harowali od rana do wieczornej zorzy,
By mieć co do gęby włożyć
I dzień następnym dniem przeprzeć —
Wieprze tyły — jak wieprze.
Doszło do tego, że ta zacna kamarylla,
Pomyjodawców swoich zaczęła traktować,
Jak rabów, którzy poto są, aby umilać
Życie, bogate w kwiki, a ubogie w słowa.
Lecz ludzie mieli dosyć. Kum Wojciech, że starszy,
Rzekł: — „jak dalej tak pójdzie, to trzoda nas zećpa,
„Trzeba wziąć się za noże; kumie Pietrze, leć pan
„Po cebrzyk, bo mi kiszki dawno grają marsza...
Uradzili, zrobili. Z tuczonych gardzieli
Kwik razem z krwią wytrysnął, drygały kopytka,
A potem jęli sadło sprawiedliwie dzielić.
I tak się zakończyła idylla korytka!

(Z „Chłopskiej Prawdy")

Juljusz Wirski

MATUSZEWSKI NIE MOŻE.

— W kuluarach sejmowych krąży uporczywa pogłoska, że minister skarbu Matuszewski, nie mogąc związać końca rozchodów z końcem dochodów zamierza opuścić Ministerstwo Skarbu, a idąc śladami głośnego pana Lipińskiego—zamyśla na gmachu Ministerstwa umieścić strawestowany napis:

„Gospodaruj, Panie Boże.
Matuszewski już nie może".

NOWE PRZYSŁOWIA.

Jak się nie ma co się lubi — to się lubi bebe.

Gdzie djabeł nie może, tam bebe pośle.

Kto mieczem wojuje, — ten zjadł wszystkie rozumy.

Od wódki — budżet nie jest krótki.

Czem chata bogata, — tem rada przyboczna.

Mówią jaskółki, że potaniały bułki.

PRZEROBIONY „SEN NOCY LETNIEJ" NA MADERZE W DNIU 19 MARCA.

„... Hejże dzieci, hejże ha!
róbcie wszyscy to, co i ja..."

MARZENIE OPOZYCJI.

Marzenia opozycjonistów — po wysłaniu 5 miljonów pocztówek na Maderę.

— Gdyby tak Marszałek powrócił dopiero po przeczytaniu swej „rannej" poczty z 19 marca...

W URZĘDZIE POCZTOWYM

— Jestem pewny, że Marszałek mój list przeczyta!

— Dlaczego?

— Dopisałem na kopercie — „doręczyć do rąk własnych"...

ZDZIWIENIE.

Marszałek—na widok 4 skrzyń listów

— Więc to jest poczta z całej Polski ...Tak mało?

— Nie, panie Marszałku to narazie tylko z Pipidówki...

(„Wróble na dachu")

OŚLA KORESPONDENCJA.

Na Maderze zmobilizowano wszystkie osły, celem przeniesienia korespondencji imieninowej. Zmobilizowane osły parskają ze śmiechu na widok tej oślej korespondencji z Polski.

W CUKIERNI.

— Któreż ty ciastko wsuwasz?

— Szóste.

— Cóż za rozrzutność?

— To z powodu oszczędności na markach pocztowych. Ja, żona, dwie córki i dwóch synów mieliśmy posłać, każde kosztem 30 groszy, po pocztówce na Maderę z powinszowaniem do p. marszałka Piłsudskiego, ale po naradzie stanęło na tem, że poślę tylko ja.

— No tak, ale ja widzę tu dopiero pięć zaoszczędzonych ciastek, skąd szóste?

— Nachyl ucha. Po namyśle i ja zamieniłem pocztówkę na ciastko.

LOJALNY.

Męża, wracającego nad ranem, wita oburzona małżonka:

— Ty wstrętny opoju, wódka od ciebie aż bucha.

— Prze... przepraszam cię, aaa... aniołeczku... ttto nieee wódka.

— Tyiko co?

— Ma... dera, aaa... aniołku, bo ja uwaaażasz jestem sa... sa.. na.., tor i to lo... lojalny.

MOTTA SEJMOWE.

Gazety roztrąbiły w różne Kraju strony,
Że w Sejmie wmontowano nowe patefony
Widocznie politykom naszym chodzi o to,
Aby miały obrady swe muzyczne motto.
Kiedy Sejm nad budżetem swe skargi roz-[toczy
Zcicha zagra patefon: „Twoje smutne oczy"
Kiedy ktoś o Maderze wspomni nadaremnie
Wnet rozlegnie się tango: „Nie odchodź [odemnie".
Kiedy skargi na brzeskie awantury płyną,
Patefon zagra: „Szkoda twoich łez dziew-[czyno".
Gdy wynik głosowania z góry będzie znany,
Zabrzmi znany fokstrock: „Lalki z porcelany"
Gdy z B.B.S. część posłów B.B. porzuciła
Patefon jęczy smutnie „Czemuż mnie zdra-[dziła?"
Jednego jestem pewien — niech się nikt [nie kłóci,
Grać zabronią surowo: „On już nie powróci".

PROGRAM TYGODNIOWY TEATRU POD NAZWĄ „OGÓLNA APATJA".

Poniedziałek — dramat w 100 aktach p. t. *Ja bezdomny, ty bezdomny, on bezdomny.*

Wtorek — farsa p. t. *A to klapa.*

Środa — komedja p. t. *Wesoły domek na Wiejskiej i jego lokatorzy.*

Czwartek — melodramat p. t. *Konstytucja nowa ante portas, czyli Dziadek jedzie.*

Piątek — wodewil z tańcami p. t. *Tłusty Skarb i chudy podatnik.*

Sobota — nuda p. t. *Ty mu o Kostku a on ci o Legjonach.*

Niedziela — operetka p. t. *Było źle, est źle, będzie jeszcze gorzej.*

j (Mucha)

SZCZĘŚLIWA RĘKA.

Stanisław *Wojciechowski*, prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, kandydat Józefa Piłsudskiego na to stanowisko, został w maju 1926 r armatami i karabinami maszynowemi *wypędzony z Belwederu.*

Generał Włodzimierz *Zagórski* bezpośrednio po ostatniej wizycie w Belwederze — *„zaginął"...*

Majorowie *Idzikowski i Kubala*, pragnąc szczęśliwego przelotu przez Atlantyk ochrzcili swój samolot imieniem „Marszałek Józef Piłsudski" i wybrali marszałkowską „13", jako dzień odlotu. Runęli. *Idzikowski zginął, Kubala zaś zdegradowany...*

Pułkownik *Freitas*, gubernator Madery, który *witał* marszałka Piłsudskiego w dniu jego przybycia do Funchalu — jak donosi p. Lepecki w korespondencji z Madery — został przez rząd lizboński *usunięty i pozbawiony wszystkich zajmowanych godności...*

Kto następny?

Redaktor odpowiedzialny: AL. NOWAKOWSKI Drukarnia Udziałowa w Łodzi, Gdańska 101. Tel. 166-87. Wydawca: Łódzki O. K. R. P. P. S. Adam Boroń.